Mama, Filip i niezwykły sen

Amelia byłą 12letnią dziewczynką. Kiedy jej Mama zmarła kilka lat temu, dziewczynka bardzo się zmieniła. Nie była już tą samą, pełną energii, zawsze uśmiechniętą i rozczulającą każde - nawet najtwardsze serce istotką. Z jej dużych, ciemnobrązowych oczu zniknął blask, który do tej pory wydawał się być nieustannie obecny. Usta wykrzywione były smutkiem, a twarz już na zawsze miała być pozbawiona radosnego wyrazu. Jej ciało było słabe i wątłe tak bardzo, że aż strach było go dotknąć, aby przypadkiem nie rozpadło się na drobne kawałeczki. Tata dziewczynki i jej Bracia bardzo się o nią martwili. Amelia właściwie nie wychodziła ze swojego pokoju, nie chciała wychodzić na dwór i bawić się z koleżankami, nie odpowiadała też na zaczepki swoich starszych Braci. Całymi dniami potrafiła przesiadywać na parapecie, patrząc w okno zupełnie w dal, w jakiś nieznany, daleki punkt. W dziewczynce, która dotychczas była radością dla wielu po prostu zgasł płomień życia. Tata często mawiał, że Amelię dopadł Wielki Smutek. Lecz pewnego wieczoru wydarzyło się coś niezwykłego, co na powrót przywołało uśmiech na jej twarzy.

Tego dnia Amelia tak jak zwykle po odejściu Matki spędziła niemalże cały dzień w swoim pokoju. Spoglądała przez okno i wpatrując się w chmury płynące po niebie, wspominała te najcudowniejsze chwile, które spędzała z Mamą i z resztą rodziny. Często jeździli na wycieczki w góry, a w czasie wakacji zawsze spędzali kilka dni nad morzem. Uwielbiała te momenty, gdy na górskich szlakach rywalizowała z Braćmi o to, kto z nich będzie prowadzić wycieczkę i jak co rusz jedno wyprzedzało drugie. Albo kiedy ścigali się na plaży, biegnąc wzdłuż samego morza. Wtedy Mama zawsze krzyczała za nimi, aby uważali, aby nie biegli zbyt szybko, bo się wywrócą, albo żeby uważali na fale, które mogłyby ich porwać, jeśli byłyby zbyt silne. Gdy nastawał wieczór, zazwyczaj robili ognisko, tzn. Tata robił, bo wie, jak rozpalić ogień. A Mama tylko mu powtarzała, żeby uważał, bo jeszcze coś podpali. Tata śmiał się wtedy, przytulał mocno Mamę i mówił, że ma się nie martwić. Mama w ogóle dużo się martwiła, ale zawsze była uśmiechnięta i uspokajała się, gdy tylko któreś z trójki dzieci pocałowało ją w policzek, albo kiedy Tata mówił, że wszystko jest dobrze i nad wszystkim czuwa. Dziewczynka lubiła, gdy mogła siedzieć Mamie na kolanach i mocno się w nią wtulić. Wtedy Mama głaskała ją po główce, od czasu do czasu całując ją z czułością. Amelia tęskniła za nią bardzo i codziennie płakała, choć robiła to po cichutku, żeby Tata nie słyszał, bo wiedziała, że byłoby mu smutno.

Gdy Amelia tak wędrowała po wspomnieniach, nagle odczuła głębokie znużenie. Była tak zmęczona, że nie miała już nawet siły, by uronić kolejnej łzy. Nie chciała iść spać, bo wiedziała, że znów będzie mieć koszmary, jednak całe jej ciało zaczęło odmawiać posłuszeństwa, stało się ciężkie, podobnie jak jej powieki - potrzeba snu była silniejsza. Dziewczynka postanowiła udać się do łóżka. W chwili, gdy schodziła z parapetu okna, zauważyła, że na krześle przy jej stoliku siedzi gość - chłopiec, trochę starszy od niej, może z dwa albo trzy lata. Początkowo wystraszyła się go, nie spodziewała się nikogo, a na pewno nie był to żaden z jej Braci, bo oni raczej nie wchodzili do jej pokoju bez uprzedzenia, a poza tym chłopiec nie wyglądał na któregokolwiek z nich.

- Nie bój się mnie - powiedział - nic Ci nie zrobię.

- Kim jesteś i jak się tu dostałeś? - zapytała przestraszona i zaskoczona Amelia.

- Jestem przyjacielem. Nie musisz się mnie bać.

- Ale ja Ciebie nie znam. Chodzisz ze mną do szkoły? A może jesteś kolegą któregoś z moich Braci? - dopytywała.

- Nie, nie jesteśmy razem w szkole, ani nie jestem kolegą Twoich Braci, choć znam ich równie dobrze, jak Ciebie - odpowiedział chłopiec, uśmiechając się przy tym serdecznie.

- A więc jak się tu dostałeś? Musiałeś jakoś wejść do środka, ktoś musiał wpuścić Cię do domu... Zaraz! - krzyknęła Amelia - A może jesteś włamywaczem? Zaraz zawołam Tatę, a on...

- Wołaj, jeśli chcesz - przerwał jej - ale nic tym nie zdziałasz. Twój Tata mnie nie zobaczy. Twoi Bracia też nie. Tylko Ty możesz mnie zobaczyć - powiedział, wskazując na nią palcem, po czym uśmiechnął się jeszcze szerzej i zszedł z krzesła. Podszedł do Amelii, wyciągając do niej dłoń w geście powitania - Proszę, mów mi... - Amelia odsunęła się gwałtownie od niego.

- Odejdź! Nie znam Cię! Nie chcę z Tobą rozmawiać! - mówiła głośno, cofając się coraz bardziej do tyłu.

- Ciii! Cicho! - chłopiec podszedł do niej jeszcze bliżej i szybko chwycił ją za oba ramiona, a następnie mocno przyciągnął do siebie i przytulił, mówiąc - Nie bój się mnie. Naprawdę nic Ci nie zrobię. Jestem głosem Twojego serca. Częścią Twojej duszy. Jestem w pewnym sensie Tobą lub częścią Ciebie - Amelia zesztywniała. "Jak to mną?" zastanawiała się w myślach. Gdy się uspokoiła, chłopiec puścił ją z uścisku. Spojrzał jej w oczy i najwyraźniej zauważył jej roztargnienie i zmieszanie jego obecnością, bo zaraz po chwili wyjaśnił - Amelio, jestem częścią Ciebie, bo żyję w Tobie. Jestem w każdym człowieku, choć w każdym z Was mam różną postać. Jedni nazywają mnie "głosem serca", inni "sumieniem", inni mówią, że jestem "duszą", a jeszcze inni twierdzą, że nie istnieję i wierzą jedynie w mojego brata, czyli w zdrowy rozsądek.

wydrukowano dnia: 21.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Gdy gość pobył już chwilę w pokoju, Amelia uspokoiła się i najwyraźniej oswoiła się z jego obecnością. Słuchała go uważnie i trochę nie dowierzała jego słowom, ale po chwili doszła do wniosku, że dlaczego miałaby mu nie wierzyć, skoro nie ma żadnego lepszego wytłumaczenia na to, jak znalazł się w jej pokoju. Postanowiła więc wysłuchać go do końca i zadać kilka pytań, aby dowiedzieć się nieco więcej o jego przybyciu. Zapytała:

- Skoro jesteś moim wewnętrznym głosem, to jak mam Cię nazywać?

- Mów mi, jak chcesz. Możesz nadać mi ludzkie imię, aby było Ci łatwiej - powiedział.

- Dobrze... Pomyślmy, hm... - dziewczynka myślała chwilę wpatrując się w swojego nowego towarzysza. - Wiem! Będę Cię nazywać Filip, dobrze?

- "Filip", podoba mi się. Bardzo ładne imię - odpowiedział radośnie.

- Filipie, więc po co przyszedłeś? - zapytała. Chłopak nie przestawał się uśmiechać. Patrzył na nią, a w jego oczach dostrzegła błysk. Oczy miał granatowe, trochę jakby w kolorze morza, nad które jeździli w wakacje z rodziną.

- Amelio, jestem tu, żeby Ci pomóc. Chcę raz na zawsze zażegnać Wielki Smutek, który Cię dopadł. Sprawię, że znów będziesz sobą, znów będziesz się cieszyć, będziesz radosna i będziesz nieść światło w życie innych ludzi - na te słowa Amelia jakby odstawiła na bok swoje zaintrygowanie; towarzystwo Filipa zeszło na dalszy plan, ponieważ dziewczynka w środku poczuła mocny ścisk serca.

- To niemożliwe - powiedziała cichutko - bo moja Mama odeszła. Nie żyje. Zmarła, gdy byłam młodsza - po jej twarzy spłynęła ogromna łza.

- Uwierz mi, to jest możliwe. Pozwól mi tylko choć spróbować Ci pomóc - nalegał - Wszystko, co musisz zrobić, to udać się do swojego łóżka. Położyć się. Zamknąć oczy i pozwolić mi działać.

- No... Właściwie i tak planowałam iść spać. Nie sądzę, żebyś mi pomógł, ale mi samej na pewno będzie lepiej, gdy chociaż we śnie odpocznę, o ile znowu nie będę mieć koszmarów - powiedziała, wzruszając ramionami.

Amelia posłusznie udała się do swojego łóżka i położyła się. Wygodnie ułożyła głowę, a gdy chciała zerknąć na Filipa, chłopak już stał przy niej. Poprosił, by zamknęła oczy i by postarała się przez chwilę o niczym nie myśleć. Dziewczynka posłuchała go. Ciężko było pozbyć się myśli, ale ostatecznie skupiła się na myśleniu o nowo-przybyłym koledze i całej tej sytuacji, która wydawała się być niemożliwa i zupełnie nieprawdziwa.

O dziwo, dziewczynce nie przyszło trudno zasnąć, bowiem już po chwili oderwała się od rzeczywistego świata, a sen, który śniła nie był koszmarem, ale nie był to też zwyczajny sen. Przed oczami ukazał jej się wir, który przeniósł ją w przepiękne miejsce. Dziewczynka śniła, że jest nad morzem. Był ciepły wieczór, pomimo bryzy i lekkiego wiatru. Morze falowało spokojnie, a szum fal był niczym melodia, spokojna i łagodna. Amelia stała boso, piasek był przyjemnie chłodnawy. Rozejrzała się dookoła i doszła do wniosku, że to ta sama plaża, na którą zawsze przychodzili. Nagle usłyszała śmiech kogoś, kto najwyraźniej świetnie się bawił. Spojrzała w dal i zobaczyła światło - to musiało być ognisko. Nie czekając dłużej dziewczynka ruszyła w stronę widocznych płomieni, które z każdym krokiem stawały się coraz większe i większe. W końcu mogła dostrzec sylwetki oraz twarze postaci. Rozpoznała w nich swoją rodzinę. Bracia, Tata i... Mama. Bracia ganiali się wokół ogniska, a Tata wraz z nimi. Mama z kolei jak zwykle stała i gwałtownie ruszała rękoma. Amelia domyśliła się, że pewnie nalega, aby chłopcy i Tata zaprzestali tej zabawy. Gdy Amelia podeszła bliżej, Bracia i Tata zauważając ją zatrzymali się. Popatrzyli na nią, uśmiechnęli się i, co najdziwniejsze, bez słowa odeszli! A właściwie zniknęli. "Jak to tak?", zastanawiała się poirytowana Amelia, lecz po chwili usłyszała głos swojej Mamy mówiącej:

- Amelia, no co tak stoisz? Chodź tu dziecko do mnie! Tak długo Cię nie widziałam - Amelia popatrzyła w kierunku Mamy, która stała przed nią z rozłożonymi ramionami i uśmiechając się czekała, aż córka ją obejmie. Nie trwało to długo. Amelia z płaczem rzuciła się w jej ramiona, mocno tuląc się do niej. Mama czule objęła ją i całowała po głowie - Nie płacz Skarbie, no już, nie płacz - powtarzała - Jestem przy Tobie.

- Mamo, jak to możliwe, że jesteś taka prawdziwa? Że mogę Cię widzieć, rozmawiać z Tobą, że mogę Cię słyszeć? Przecież ja śnię! - pytała Amelia nie przestając płakać.

- Kochanie, śnisz, to prawda, ale to nie jest zwykły sen. W tym śnie możemy się spotkać, możemy porozmawiać. Dano mi drugą szansę.

- Drugą szansę? Na co? - dopytywała dziewczynka.

- Drugą szansę, by się z Tobą pożegnać - odpowiedziała Mama, po czym mówiła dalej - Wy, dzieci, zazwyczaj nie macie możliwości, by przygotować się na nasze odejście. Na śmierć kochanej osoby nigdy nie można być w zupełności przygotowanym. Nie spodziewają się tego dorośli, a co dopiero Wy, tacy mali i niczego nieświadomi.

- Mamusiu, ale nie powinnaś umierać tak szybko! - krzyknęła dziewczynka i ponownie wybuchła płaczem.

- Wiem Kochanie. Nikt nie powinien, ale to się zdarza, niestety. Nikt nie ma na to wpływu. Śmierć jest nieunikniona, ale nikt nigdy nie wie, kiedy przyjdzie. Amelio, musisz mnie posłuchać, mam Ci coś bardzo ważnego do przekazania...

- Mamo, poczekaj! - przerwała jej córka - Dzisiaj w nocy przyszedł do mnie taki chłopiec, trochę starszy

wydrukowano dnia: 21.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

ode mnie. Mówił, że jest głosem mojego serca, chociaż ja dałam mu na imię Filip... No wiesz, żeby było łatwiej i...

- Wiem. Wiem Skarbie. To dzięki niemu się widzimy - odrzekła Mama uśmiechając się - Widzisz Kochanie, od kiedy od Was odeszłam bardzo cierpisz. Wszyscy cierpicie, choć możesz tego nie dostrzegać u swoich Braci lub Taty, bo dobrze to ukrywają. Skarbie, jesteśmy tu dzięki Filipowi, bo on rzeczywiście jest Twoim odbiciem. Jest Twoim wnętrzem, każdym Twoim wspomnieniem, pragnieniem, westchnieniem, tęsknotą i radością. Jest Twoim sercem, jego głosem. Kochanie, ja istnieję, bo nadal jestem w Twoim sercu i już zawsze będę - mówiła Mama, a jej głos, choć brzmiał nieco smutnie, był pełen spokoju.

- Ale Mamo, ja nie chcę, żebyś Ty była w moim sercu! Ja chcę, żebyś była z nami! Tam! W prawdziwym świecie! - mówiła Amelia łkając.

- Córeczko, ja to wszystko rozumiem, ale wiesz, że tak się nie da. Jednak nie martw się o mnie, bo tu, gdzie jestem, jest mi dobrze. Mogę Was stąd widzieć i czuwać nad Wami. Tak długo, jak o mnie będziesz pamiętać, tak długo ja będę z Tobą.

- Ale co ja mam robić Mamo bez Ciebie? - zapytała Amelia patrząc Matce głęboko w oczy.

- Kochanie, jedyne, czego pragnę, to żebyś żyła. Żebyś nie wstydziła się swojego smutku, nie kryła się z nim, żebyś nie chowała się, gdy płaczesz. Chcę, żebyś znów się uśmiechała, bawiła się z innymi dziećmi, żebyś biegała, skakała wysoko do nieba, śmiała się ze wszystkich sił - odpowiedziała Mama Amelii.

- Ale czy to w ogóle możliwe?

- Tak - w tym momencie kobieta uścisnęła mocno dłonie dziewczynki - jeśli tylko uwierzysz, że tu, gdzie jestem, jest mi dobrze, i że zawsze nad Tobą czuwam - po tych słowach kobieta ucałowała swoją córkę w czoło i dodała - Amelio, nasz czas się kończy. Obiecaj mi, że postarasz się na nowo być moją wesołą, radosną i uśmiechniętą córeczką, dobrze?

- Dobrze Mamusiu, ale wiesz, będę tęsknić - powiedziała cicho Amelia.

- Ja też za Tobą tęsknię, za każdym z Was, ale pamiętaj, że jestem z Wami - Mama raz jeszcze objęła córkę, ucałowała, po czym spojrzała na nią. W oczach Mamy był spokój.

Amelia miała wrażenie, jakby spokój ogarnął także ją. Gdy tak stały z Mamą przytulone, usłyszała głos Filipa, jak mówi: "Pora wracać". Dziewczynka odchyliła głowę, by spojrzeć w jego kierunku, a gdy raz jeszcze chciała spojrzeć na Mamę, jej już nie było. Mimo to Amelia czuła się dziwnie spokojnie. Nagle zaczęły zanikać i piasek, i woda, i zachodzące słońce, zupełnie jakby się rozpływały w powietrzu, a chwilę po tym Amelia znów znalazła się w wirze, którzy sprowadził ją z powrotem do pokoju, w którym spała.

Sen nie mógł trwać długo, bo gdy się obudziła, w pomieszczeniu nadal było ciemno. Rozejrzała się wokoło, ale nie mogła niczego dostrzec. Amelia wstała, aby móc włączyć światło. Gdy dotknęła włącznika, a światło zapaliło się, odczekała chwilę, by przyzwyczaić wzrok i rozejrzała się raz jeszcze, jednak nikogo nie dostrzegła. Filip także zniknął. Ale coś było inaczej. Na stoliku, przy którym wcześniej siedział chłopiec, teraz leżała niewielka muszelka, a przy niej skrawek papieru. Amelia podeszła do stoliczka i przyjrzała się muszelce - musiała być stamtąd, z tamtej plaży. Wzięła do ręki karteczkę, na której było coś wyraźnie napisane. Dziewczynka odczytała cichutko słowa: Serce ma własną pamięć ~ Mama

Dziewczynka ścisnęła kartkę i przycisnęła ją do piersi wraz z dłonią, w której ją trzymała. Po policzku po raz kolejny spłynęła łza, choć tym razem łza nie była samotna. Towarzyszył jej uśmiech, a utracony blask w oczach powrócił.

ajoba69

wydrukowano dnia: 21.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026